

Dwoje ludzi razem uszczęśliwił

„Osoba wiarogodna, dobrze świadoma następującego zdarzenia, podała je, jak następuje: Śp. Stanisław Staszic w chwilach wolnych od prac tak licznych zwykł przechadzać się po odległych ulicach i przedmieściach Warszawy. Razu pewnego na ulicy Grzybowskiej, chodząc w początkach wiosny, postrzegł dwoje małych dzieci bardzo płaczących. Zbliżył się do nich i zapytał o przyczynę. »Jakże nie mamy płakać, kiedy nam matula bardzo chora, a gospodarz wygania ją i nas z pomieszkania«. Serce jego czułe zajęło się litością, kaze się prowadzić do matki, zastaje w ubogim domku schorzałą niewiastę, dowiaduje się, że jest wdową, wyrobnicą, że od kilku dni w gorączce leży i pracować nie może, że gospodarz, któremu nie była w stanie zapłacić komornego, bo w zimie nie miała zarobku, wygania ją z domu, że spodziewa się niedługo umrzeć, ale boleje nad dziećmi, które zostawi sierotami. Staszic pocieszał ją, wspomógł, przyrzekł jej przysłać lekarza i zasilac pożywieniem, radził być dobrej myśli, i gospodarzowi, którego wówczas w domu nie było, kazał przyjść do siebie.

Jakoż istotnie, kobieta lepszym pożywieniem i lekarza radą wspierana przysłała do zdrowia. Gdy gospodarz przyszedł do Staszica, ten, wypytawszy się go o sposobie życia komornicy i przyczynie wymówienia jej dalszego pomieszkania, gdy się przekonał, iż jedynie brak roboty w zimie był powodem, że mu się zadłużyła, a chęć sprzedania tego domku wskazywała mu potrzebę pozbycia się nierzetelnego komornika i zgromadzenia swych zaległości – aby mógł sobie inny, większy kupić – wtenczas Staszic zapłacił mu zaległą należność za wdowę i regularną opłatę zaręczył.

Gdy św. Jan minął, Staszic kazał gospodarzowi i owej kobiecie stanąć u siebie. »Czy sprzedałeś twój dom, gospodarzu?«. »Nie, panie« – odpowiedziano. »Otóż masz kupca we mnie, a właścicielkę w tej kobiecie« – i zapłaciwszy umówioną cenę, dwoje ludzi razem uszczęśliwił”.